

Polityka Czech wobec Rosji – biznes i wartości

Jakub Groszkowski

Czeski rząd jednoznacznie krytykuje działania Rosji na Ukrainie, przede wszystkim zajęcie Krymu, zarazem jednak wypowiada się przeciw jakimkolwiek działaniom UE, które zdaniem Pragi Kreml mógłby odczytać jako pretekst do eskalacji konfliktu z Zachodem. Premier Bohuslav Sobotka odniósł się krytycznie zarówno względem trzeciej fali sankcji gospodarczych wobec Rosji, jak i wobec rozmieszczenia dodatkowych wojsk NATO w Europie. Zdaniem Sobotki Zachód nie powinien dążyć do izolowania Rosji, tylko do rozwiązania konfliktu ukraińsko-rosyjskiego na drodze dyplomatycznej. Z działań Pragi wynika, że Czesi większe niebezpieczeństwo upatrują w możliwym pogorszeniu wymiany handlowej z Rosją w konsekwencji zaostrzenia jej relacji z UE niż w agresywnych działaniach Rosji w unijnym sąsiedztwie. Podejściu temu towarzyszą zmiany w czeskiej polityce zagranicznej i bezpieczeństwa. Z jednej strony rządzący od stycznia centrolewicowy gabinet przeddefiniowuje rolę dyplomacji. Ministerstwo Spraw Zagranicznych większy nacisk kładzie na „ekonomizację” polityki zagranicznej, osłabiając dotychczasową retorykę w zakresie promocji demokracji i praw człowieka. Z drugiej strony rząd Bohuslava Sobotki zaczyna przywiązywać większą wagę niż poprzednicy do potrzeb finansowych sił zbrojnych. W przyszłym roku najprawdopodobniej zostanie przerwana wieloletnia praktyka corocznej redukcji budżetu obronnego.

Obawa przed „żelazną kurtyną”

3 czerwca czeski premier Bohuslav Sobotka zadeklarował, że Czechy nie należą do państw, które wzywają do wzmocnienia sił NATO w Europie. W odpowiedzi na krytykę prawicowej opozycji i chadeckiego koalicjanta premier precyzował, że chodziło mu o obecność NATO w Czechach. Następnie w artykule z 7 czerwca tłumaczył, że jego Czeska Partia Socjaldemokratyczna (ČSSD) „nie wzywa do wzmocnienia obecności wojsk NATO czy USA w UE”, aczkolwiek rozumie, dlaczego inne stanowisko w tym zakresie mają Polska czy państwa bałtyckie.

Stanowisko czeskiego rządu jest pochodną uwarunkowań partyjnych oraz obaw przed eskalacją sporu z Rosją, która może uderzyć w interesy gospodarcze. Czescy socjaldemokraci będąc w opozycji dystansowali się od forsowanej przez prawicę idei zacieśniania współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa z USA, często odwołując się do retoryki socjaldemokratów w Niemczech. Jeszcze przed konfliktem ukraińsko-rosyjskim w ČSSD popularny był pogląd, że najlepszym sposobem na wspieranie demokratycznych reform w Rosji jest angażowanie jej w projekty wielostronne i zacieśnianie współpracy UE–Rosja i NATO–Rosja. Elementy tego myślenia wciąż są obecne w czeskich elitach.

Ponadto premier Sobotka zwraca uwagę, że podobne podejście mają socjaldemokraci z Austrii, Niemiec, Słowacji czy Francji. W pierwszych miesiącach tego roku minister spraw zagranicznych Lubomír Zaorálek starał się godzić to podejście z mocną krytyką działań administracji Putina, postulując na forum UE ostrzejsze stanowisko wobec Rosji, ale negatywne reakcje wewnątrz partii sprawiły, że obecnie na temat konfliktu ukraińsko-rosyjskiego zwykle wypowiada się premier.

Pozorny dwugłos

Za czołowego zwolennika wzmocnienia czesko-rosyjskich stosunków gospodarczych uchodzi prezydent Miloš Zeman (kontynuujący w tym względzie podejście Václava Klauša). W przeszłości Zeman apelował m.in. o zwiększenie poziomu rosyjskich inwestycji w Czechach; do jego bliskich współpracowników należy m.in. członek władz czeskiej firmy kontrolowanej przez rosyjski koncern naftowy ŁUKoil. Zeman, podobnie jak Sobotka jest przeciwny zaostreniu sankcji wobec Rosji, wskazując, że takie narzędzie byłoby nieskuteczne. Elementy ostrej retoryki wobec Rosji prezydent łączy z akceptacją dla niektórych działań Rosji. Przykładowo opowiedział się za zdecydowaną odpowiedzią NATO na wypadek wejścia wojsk rosyjskich na wschodnią Ukrainę, ale zarazem podkreślał, że kwestia Krymu jest już zamknięta, co strona rosyjska skrzętnie wykorzystała propagandowo. Prezydent Zeman uznał plan wzmocnienia obecności wojsk NATO w Europie za zrozumiałą reakcję na działania Rosji, ale zarazem podkreślał jego jedynie symboliczny charakter. Choć w porównaniu ze stanowiskiem premiera niektóre wypowiedzi prezydenta Zemana mogą się wydawać bardziej krytyczne wobec Rosji, w rzeczywistości różnica tkwi głównie w strategii komunikacyjnej. Obu politykom zależy na tym, żeby w obecnej sytuacji jak najmniej ucierpiały czesko-rosyjskie kontakty gospodarcze. O ile sankcje zdaniem prezydenta byłyby realnym zagrożeniem, o tyle ograniczona obecność amerykańskich żołnierzy w Europie Środkowej już nie.

Interesy gospodarcze w stosunkach z Rosją

Istotny wpływ na postrzeganie konfliktu ukraińsko-rosyjskiego przez czeskie władze mają interesy czeskich eksporterów. Przez ostatnie lata czeskie firmy z dużym wsparciem zarówno prawicowych, jak i lewicowych polityków, starały się odzyskać swoje tradycyjne pozycje na rynku rosyjskim, utracone podczas transformacji polityczno-gospodarczej lat 90. Od 2009 roku czeski eksport do Rosji zwiększył się o niemal 130%. Czeskie skumulowane inwestycje w Rosji są dwukrotnie wyższe niż polskie. W 2013 roku do Rosji trafiło 3,7% czeskiego eksportu i choć państwo to jest dopiero siódmym odbiorcą czeskich produktów, Czesi widzą na tym rynku duży potencjał i od lat uważają go za obszar priorytetowy w czeskiej strategii eksportowej.

Na współpracy z Rosją zarabiają najbardziej wpływowe postaci czeskiego biznesu na czele Petrem Kellnerem, najbogatszym Czechem, którego firma PPF w Rosji jest właścicielem m.in. Home Credit & Finance Bank (piąty największy zagraniczny bank w Rosji) i największej sieci handlującej elektroniką Eldorado. Ponad 2/3 czeskiego eksportu do Rosji tworzą maszyny i samochody (auta Škody montowane są w rosyjskich fabrykach w Kałudze i Niżnym Nowogrodzie). Na ewentualnym spadku eksportu ucierpiałyby m.in. duże zakłady

przemysłu ciężkiego z regionu ostrawskiego, tradycyjnie popierającego lewicę.

„Ekonomizacja” polityki zagranicznej

Nacisk na realizację bieżących interesów gospodarczych, szczególnie w relacjach z Rosją, nie jest nowym fenomenem w czeskiej polityce. „Ekonomizację” polityki zagranicznej prowadził już centroprawicowy rząd Petra Nečasa. Istotną różnicą względem ostatnich lat jest jednak zmiana w tradycyjnym podejściu MSZ, który pod kierownictwem Karla Schwarzenberga ostrą krytyką łamania praw człowieka i zasad demokracji retorycznie równoważył działania prezydenta, premiera oraz ministra przemysłu i handlu, zabiegających o kontrakty dla czeskich przedsiębiorstw. Tym samym Schwarzenberg, lider konserwatywnej TOP 09, utrwał wypracowaną podczas prezydentury Václava Havla markę Czech jako kraju, który po wyzwoleniu z reżimu komunistycznego kontynuuje walkę o demokrację i prawa człowieka, wspierając opozycjonistów i dysydentów w innych krajach świata. Choć Schwarzenberg przez ponad pięć lat sprawowania funkcji ministra spraw zagranicznych ani razu nie gościł z oficjalną wizytą w Rosji, nie ma jednoznacznych dowodów na to, że krytyczne wobec Kremla działania czeskiej dyplomacji odbiły się negatywnie na czesko-rosyjskiej wymianie handlowej.

Obecne kierownictwo MSZ deklaruje, że nie zamierza rezygnować z agendy wspierania demokracji i praw człowieka, przekonuje jednak, że politykę tę lepiej prowadzić przy drzwiach zamkniętych, a nie poprzez media. Jak twierdzi wiceminister spraw zagranicznych Petr Drulák, Czesi powinni w większym stopniu starać się zrozumieć, jak problematykę praw człowieka postrzegają inne kultury. Takie podejście ma na przykład pomóc w przygotowywanym przez rząd otwarciu nowego rozdziału w stosunkach czesko-chińskich. Po serii wizyt czeskich ministrów w Pekinie pod koniec roku spodziewana jest wizyta prezydenta Zemana w Chinach i pierwsza od lat osiemdziesiątych wizyta chińskiego prezydenta w Pradze.

Koniec demontażu armii?

Większość czeskiego społeczeństwa uważa, że konflikt na Ukrainie jest zagrożeniem dla Europy (65% respondentów według CVVM) i bezpośrednim wyzwaniem dla bezpieczeństwa Czech (55%). Sprzyja to zmianie nastawienia czeskich polityków wobec potrzeb sił zbrojnych. Ograniczanie budżetu resortu obrony przez kolejne rządy od 2005 roku (z jednym wyjątkiem w 2009 roku) doprowadziło do tego, że – zdaniem szefa sztabu generalnego – czeska armia nie jest w stanie nawet w 60% wypełniać swoich zadań i zobowiązań. W ostatnich latach Ministerstwo Obrony kupowało drogi sprzęt w oderwaniu od najpilniejszych potrzeb armii (np. transportery opancerzone Pandur), nierzadko w atmosferze korupcyjnych skandali, przez co w Czechach rozpowszechniła się opinia, że w armię nie ma sensu inwestować.

Polityka Pragi w ostatnich miesiącach spotykała się z coraz bardziej krytycznymi apelami ze strony władz NATO i sojuszników o zwiększenie poziomu finansowania armii, który spadł do poziomu 1,08% PKB. Kolejne rządy dopuściły do tego, wychodząc z założenia, że wystarczającym wkładem Czech w realizację zobowiązań sojuszniczych jest udział w misjach zagranicznych. Wiele wskazuje na to, że konflikt rosyjsko-ukraiński przyczynił się do

zmiany tego nastawienia. Minister obrony Martin Stropnický zadeklarował gotowość wysłania czterech samolotów JAS-39 Gripen i 300 żołnierzy na potrzeby wzmocnienia obrony wschodniej flanki NATO, a w kraju rozpoczęła się dyskusja na temat sytuacji armii. Zgodnie z deklaracjami premiera w przyszłym roku budżet resortu obrony po raz pierwszy od pięciu lat nie będzie zmniejszony i osiągnie poziom 1,58 mld euro. Poparcie dla zwiększenia tej kwoty w kolejnych latach deklaruje zarówno premier Sobotka, jak i minister obrony Stropnický. Przynajmniej na razie pomysł ten cieszy się również poparciem prezydenta i opozycji. Minister obrony postuluje, aby w kolejnych latach kwotę tę zwiększać o 0,1% PKB, czyli ok. 150 mln euro, propozycja ta nie została jednak jeszcze zatwierdzona przez rząd.